

TECHNOLOGIA W SZKOLE OCZAMI UCZNIÓW

AMELIA STACHELSKA

Coraz więcej czasu spędzamy przed ekranami telefonów, zwłaszcza dotyczy to dzieci i młodzieży. Przeciętny nastolatek spędza od dwóch do siedmiu godzin przed smartfonem, więc nie powinno dziwić, że te urządzenia są obecnie czymś bardzo ważnym w życiu uczniów. Coraz częściej zastępują one komputery. Kilku moich znajomych nie ma swojego PC ani laptopa i nie ma żadnego problemu z tym, by wszystkie operacje potrzebne do szkoły wykonywać na telefonie. Jedna koleżanka zajmuje się nawet telefoniczną obróbką zdjęć – i świetnie jej to wychodzi.

CZAS KWARANTANNY

Uczniowie wbrew pozorom nie używają wielu alternatywnych pomocy do nauki. Zapytałam się kilku klas i wygląda na to, że oprócz komunikatorów do pogadania i konsultacji z innymi z klasy, losowych stron internetowych i Librusa, niewielu korzysta z innych możliwości.

Również niewielu nauczycieli wykorzystuje potencjał rozwijających się technologii, nie dlatego, że nie chcą. Najczęściej nie wiedzą jak albo jest to zbyt trudne do wdrożenia (choć nie niemożliwe).

Zdalne nauczanie pokazało nam, że można, ale my jeszcze za bardzo nie umiemy. W niektórych szkołach lekcje odbywały się według planu za pomocą programów takich jak Microsoft Teams, Skype, Discord i innych. W niektórych szkołach tylko część nauczycieli prowadziła lekcje zdalnie, częściej żaden. Jak zatem odbywała się nauka? Poprzez wiadomości wysyłane na Librusa lub maila, co rozwiązywało problem słabego łącza lub braku mikrofonu uczniów. Jedni nauczyciele wysyłali nam całe rozbudowane tematy, inni tylko pracę domową. Zdalne testy, odpalone na komputerach lub telefonach, które co prawda sprawdzały aktywność poza stroną (gdyby ktoś chciał sprawdzać odpowiedzi), przez uczniów były zawsze zaliczane, bo odpowiedzi można sprawdzać na innym urządzeniu. Jeden nauczyciel wysyłał nam testy w formie dokumentów tekstowych do odesłania, wszystkie dostępne w internecie z odpowiedziami. Tak właśnie zdobywaliśmy oceny, dla jednych to był świetny czas dobrych ocen zdobytych w prosty sposób, dla innych totalnie niezrozumiała katorga. Większość z nas chciała wrócić do zwykłej szkoły. Nam – uczniom powiedziano, że w tej sytuacji mamy traktować to jak zwykłe nauczanie, co oczywiście nie było możliwe.

AMELIA STACHELSKA

NIE TAK KOLOROWO

Na początku wspominałam o tym, ile czasu spędza młodzież na telefonach. Wpływa to negatywnie na zdrowie, naukę i relacje z innymi. Nastolatkom coraz ciężiej jest się skupić, stali się nerwowi i zamknięci w swoim świecie, bo rzeczywistość często okazuje się trudniejsza niż świat wirtualny. Jest to coś, z czego większość nastolatków nie zdaje sobie sprawy – tak czuję ja i moi znajomi. Pytałam też o to wiele innych osób, również przez internet. Większość z nich się z tym zgadza i pomimo że nie zawsze po nich widać, czują skutki swoich działań. Czytelność znacznie spadła, wolimy sięgać po szybkie i silne dawki dopaminy, które dają nam media społecznościowe. Światło niebieskie, które emitują telefony, wpływa na jakość snu, a powiadomienia co chwile rozpraszają. Trudno nie stać się rozedrganym i nerwowym, zwłaszcza że większość osób korzysta ze smartfonów w sposób ocierający się o uzależnienie.

Jednak nie popadajmy w skrajny pesymizm. Telefony to również wspaniałe urządzenia, z których można czerpać bardzo dużo. Pozwalają na łatwe zdobywanie wiedzy i pracę niezależnie od miejsca, w którym się znajdujemy. Ułatwiają nam komunikację i możemy być na bieżąco ze światem.

ŻYJEMY W PRZYSZŁOŚCI

I okazała się ona nie tak postępową, jak się spodziewaliśmy. Spodziewaliśmy się rewolucji, ale nic takiego się nie stało. Dzięki tabletom plecaki dzieci miały zostać odciążone o kilograme, następnie pokolenia miały nie umieć odręcznie pisać dzięki klawiaturom, ogólnie miało być inaczej. Nikt 20 lat temu nie pomyślałby, że możemy mieć obecnie problem z nauczaniem zdalnym. Mamy możliwości i narzędzia, ale brak nam pomysłów, jak je wykorzystać. Na przykład z podręczników uczniowie mogliby korzystać w formie e-booków. Co za tym idzie, można byłoby w szkole wykorzystywać czytelniki, których wyświetlacze z e-inkiem nie niszczą wzroku. Oprogramowanie czytnika (w klasycznych wersjach) nie jest zbyt rozpraszające, tak jak jest

to w przypadku telefonów i tabletów – nie ma tu gier i mediów społecznościowych. Niektóre podręczniki są dostępne w formie e-booków, gdyby ta technologia rozwinęła się w szkole, możliwe że każdy mógłby mieć cały zestaw podręczników na swoim urządzeniu.

Jednym nieco łatwiejszym rozwiązaniem jest wykorzystywanie chmury. Jeśli w klasie jest dostępny internet, to nie ma konieczności, żeby prace wykonane w np. w programach PowerPoint lub Word przynosić na fizycznych nośnikach lub wysyłać na adres e-mail nauczyciela. Wszystkie te pliki mogłyby znajdować się w jednym miejscu – chmurze. Każdy uczeń mógłby mieć swój folder, który udostępniłby tylko danemu nauczycielowi, tam mogłyby znajdować się prace z danego przedmiotu.

Niewiele osób wie, że w programie pocztowym Outlook jest dostępny darmowy przeglądarkowy pakiet Office, tak samo jak w poczcie Gmail darmowa chmura. Wiele firm oferuje dla szkół, uczniów i nauczycieli bezpłatne wersje programów do nauki. Takie rozwiązania często są stosowane w szkołach, ale zazwyczaj na chwilę, tylko na jednym przedmiocie. Nie jest to w żaden sposób regulowane odgórnie i koniec końców wychodzi na to, że wszystko było tylko na pokaz, wyidealizowana koncepcja, a nie coś, co rzeczywiście może działać.

NA KONIEC

Jeśli chcemy zmian, musimy stworzyć do tego nowy system, który bierze pod uwagę możliwości, ograniczenia, korzyści i skutki. Technologia zmieniła naszą rzeczywistość i możemy wykorzystać to dla naszego dobra. Pandemia dała nam pole do wyobraźni i zastanowienia się nad tym, zmusiła nas do wykorzystania naszych technologicznych możliwości. Teraz możemy pomyśleć nad tym, co zmienić i miejmy nadzieję, że dobre pomysły zostaną wdrożone. ●

AMELIA STACHELSKA

uczennica klasy drugiej Zespołu Szkół im. Stanisława Starzyńskiego w Warszawie